Nr. 206 | Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, poniedziałek 8 września 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20, z dostawą do domu „ 3·50, na prowincji „ 3·50, za granicą „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 15 groszy, na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Demokratyczne Niemcy za przystąpieniem do Ligi Narodów.

Opinja niemiecka o obradach Ligi Narodów.

BERLIN, 6 września. (Pat.) Wczorajsza mowa Herriota jest komentowana przez tutejszą prasę bardzo obszernie. Zdaniem „Berliner Tagebratt'u“ mowa Herriota dowodzi, że we Francji zapatrują się obecnie na sprawę przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów inaczej, aniżeli za czasów Poincarego. Herriot nie wypowiedział się zbyt jasno w sprawie bezpieczeństwa, rozbrojenia i postępowania rozjemczego. — Oświadczył natomiast, że dla Francji te trzy kwestje są nierozłączone. — Mac Donald zaś chciałby te pojęcia traktować oddzielnie. Tu uwydatniły się — zdaniem Tagblattu — prawdziwe przeciwieństwa między Herriotem i Mac Donaldem. Dziennik wskazuje w dalszym ciągu na sprzeciw Herriota w sprawie natychmiastowego przystąpienia — Niemiec do Ligi Narodów, Berliner Tagblatt oświadcza, że w odniesieniu do Niemiec sytuacja przedstawia się inaczej, aniżeli np. w stosunku do Haiti. Niemcy przystąpią do Ligi Narodów po wypełnieniu niektórych warunków, ale nie domagają się natarczywie przyznania im tarczy członka Ligi Narodów. Nie trzeba jednak zapominać, że mowa Herriota zawierała wiele dobrych i rozsądnych słów. — Jeżeli mowa ta została przyjęta z takim aplauzem to jest to trudne do zrozumienia. — Herriot niechętnie podążał śladami przemówienia Mac Donalda a częściowo nawet sprzeciwił mu się „Vossische Zeitung“ pisze, że mowa Herriota była typem mowy kompromisowej. Droga do Ligi Narodów jest dla Niemiec otwarta.

—:::—

BERLIN, 6 września. (Pat.) Omawiając w dalszym ciągu mowę Herriota „Berliner Tagblatt“ podkreśla owację, z jaką mowa Herriota spotkała się ze strony delegacji francuskiej. Dowodzi to wielkiej zmiany w polityce Francji, gdyż Poincare nie byłby oklaskiwał mowy wzywającej Niemcy do wstąpienia do Ligi Narodów. Bardzo ostro atakuje Mac Donalda za jego mowę nacjonalistyczna „Deutsche Ztg.“

—:::—

Anglik o mniejszościach narodowych w Polsce.

GENEWA, 6 września. (Pat.) W toku debaty nad raportem Sekretarjatu o działalności Ligi delegat Murray wyraził żywe zadowolenie z powodu sprawiedliwego i życzliwego załatwienia przez Polskę sprawy kolonistów, przytaczając fakt ten jako przykład postępu w traktowaniu mniejszości narodowych przez członków Ligi Narodów i zaznaczył, że opieka nad mniejszościami narodowymi nie powinna być ciężarem dla poszczególnych państw, lecz wynikiem wspólnego dla wszystkich ideału.

—:::—

Konferencja premierów

GENEWA, 6 września. (Pat.) Premierzy: Francuski i angielski spotkają się dzisiaj o godz. 18-tej. Przedmiotem konferencji będzie wyszukanie pojednawczej spólnej formuły, któraby pogodziła tezy francuską i angielską w sprawie arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Jak podaje Agencja Havasa, delegacja francuska przygotowała wniosek, streszczający punkt widzenia Herriota na wspomnianą sprawę. Delegacja angielska zakomunikowała o północy swój wniosek, wyrażający tezę angielską, która wysuwa zasadę konieczności arbitrażu obowiązkowego oraz rozbrojenia, pomijając milczeniem zasadę bezpieczeństwa. — Delegaci franc. i rzeczoznawcy zbadali wniosek angielski, zredagowany we formie bardzo pojednawczej i wyrazili nadzieję, że spotkanie obu delegatów doprowadzi do opracowania wspólnego wniosku, umożliwiającego porozumienie.

—:::—

Obłuda endecka.

WARSZAWA, 6 września. Prezes ZLN. (endecja) p. Głąbiński interpelował wczoraj premiera w sprawie bieżącej polityki rządu, a w szczególności w sprawie obecnej sesji Ligi Narodów. Pos. Głąbiński był specjalnie zaniepokojony i oburzony (!) tem, że min. Skrzyński, przemawiając na sesji Ligi, nie odpowiedział na oświadczenie Mac Donalda w sprawie Górnego Śląska.

Premier spokojnie i pobłażliwie wyjaśnił p. Głąbińskiemu, że niema powodów do oburzenia, wobec czego p. Głąbiński ochłódł nieco i odpowiedział, że ZLN. nie będzie się domagać natychmiastowego zwołania sejmu.

Komunistyczna fabryka paszportów.

WARSZAWA, 6 września. (AW.) Policja wpadła na ślad wielkiej organizacji komunistycznej zajmującej się fałszowaniem paszportów i innych dokumentów osobistych. Fabryki fałszywych dokumentów znajdowały się w Mińsku, Smoleńsku i Charkowie, dokąd dostarczano odnośnych pieczęci.

—:::—

Hittler na wolności

BERLIN, 6 września. (Pat.) Według doniesienia z Monachium Hittler, który odsiaduje karę twierdzy w Lansbergu, będzie 1 października uwolniony.

Liga Narodów w dniu rozpoczęcia obrad.

Genewa, 1. września.

Piękny, słoneczny poranek. Genewa piękniejsza, niż zwykle, jezioro wspanialsze, góry z oddali czystsze i widoczniejsze. Nawet Mont Blanc odsłonił się na wielką uroczystość, którą obchodzi dzisiaj Liga.

Gmachy wielkich hoteli upstrzone flagami tęczy. Kolory pięćdziesięciu kilku państw powiewają z balkonów i okien apartamentów, zajętych przez delegacje całego świata. Na ulicach, wiodących ku gmachowi Reformacji, ruch bardzo ożywiony. Samochody z chorągiewkami śpieszą w tę stronę. Przed wejściem na salę obrad Zgromadzenia Ligi Narodów tłum ciekawych, kilkunastu fotografów, wielce zaaferowanych i bezustannie wydających rozkazy przyjeżdżającym dygnitarzom, aby ustawiali się zgodnie z wymaganiami techniki fotograficznej. Naturalnie, nie brak dziennikarzy, którzy jednak starają się wykazać jaknajmniej zainteresowania tą sceną. Zjechali się z całego świata bardzo wybitni przedstawiciele prasy wszystkich razem jest około trzystu.

Przez westibul hotelu, przylegający do sali Reformacji, przedostajemy się na galerję prasy, łudząco podobną do naszej loży prasowej w Sejmie. Sala obrad Zgromadzenia nie przedstawia się imponująco, jest jednak urządzona celowo i z troską o wygodę. Na dole z loży prasowej widać rzędy stołów ustawionych w poprzek i wzdłuż sali. Delegacje rozmieszczone są w porządku alfabetycznym, który rozpoczyna Albanja, a kończy Wenezuela. Rozpięcie dość znaczne. Od najdzikszego bodaj zakątka Europy do małokulturalnego kraju młodej jeszcze południowej Ameryki. Alfabet płata czasami figle. Australję posadził między Albanją, którą reprezentuje bardzo okazały siwy pan w złotych okularach, a Austrją. Belgja znalazła się obok Wielkiej Brytanji, przedzielona Brazylją. Na ławach W. Brytanji wpadają w oko trzy siwe głowy: lorda Parmoor, wyciętego jakgdyby ze starych sztychów angielskich Hendersona o twarzy energicznej, ale łagodnej i Muray'a, uczonego profesora. Powszechną uwagę zwracają na siebie Francuzi. Bezsprzecznie Francja wysłała najlepszą delegację: Briand były premier, stary Bourgeois, tow. Paul Boncour, Jouvenal, Loucheur, tow. Jouhau. Na ławach młodego, wolnego państwa irlandzkiego młodzi ludzie, żywi, ruchliwi. Na ławach faszystowskich Włoch niema ani jednego faszysty: ani przebiegły stary lis polityczny Salandra, ani Carlo Schanzer, znany z konferencji genueńskiej, ani Scialoja, b. min. spraw zagr. nie są faszystami. Do Ligi Narodów wypadało wysłać ludzi nieobarczonych odpowiedzialnością za Matteottiego i tylu innych. Za Włochami siedzi Japonja, obok Japonji Łotwa. Między tak bliskie siebie Łotwę i Litwę wpakowano afrykańską rzeczpospolitą murzyńską, Liberję, o dziwo — reprezentowaną przez białego dżentelmena z tytułem barona. Na ławach litewskich trzech panów o wyglądzie kresowych szlachciców zaściankowych: pp. Galwanauskas (zlitewszczony Galwanowski), Sidzikauskas (Sędzikowski) i Sakalauskas (Sokołowski). Wśród Norwegów rzuca się w oczy postać Fritjofa Nansena, siwiuteńkiego, ale o twarzy czerstwej i zdrowej, z której bije energja i siła.

Ominąwszy perskiego księcia o pięciu imionach i futrzanej czapce, trafiamy na delegacje polską: pp. Skrzyński, Sokal, Zaleski, Strasburger. Na tylnych ławach zasługują na wzmiankę przedstawiciele Sjamu, uśmiechnięci, mili panowie, wyglądający na 18-letnich młodzieńców. W delegacji szwedzkiej sędziwa postać tow. Brantinga, człowieka, który w Lidze cieszy się największem uznaniem i szacunkiem. Na ławach czechosłowackich ruchliwy, nerwowy p. Benesz. Na ławach urugwajskich i wenezuelskich, które zamykają krąg, mężowie o smutnych licach i bystrem spojrzeniu w czarnych oczach.

Wielką senzację budzą dwaj nowi ludzie w czarnych jedwabnych płaszczach, białych płóciennych spodniach, o ciemnych, prawie czarnych, brodatych twarzach, przedstawiciele Abisynji, dopuszczonej w zeszłym roku do Ligi.

Krótko przed jedenastą dzwonek. Gwar na sali ucicha. Delegaci siadają na miejsca. J. Hymans, belgijski minister, przewodniczący Rady Ligi, zajmuje fotel prezydjalny. Uderza młoteczkiem w stół, wstaje, otwiera obrady przemówieniem wygłoszonem ze swadą i przekonaniem. Oklaski, wybór jednomyślny komisji mandatowej. Przerwa na śniadanie.

Popołudniu o czwartej dalszy ciąg zebrania. Jednomyślnie w tajnem głosowaniu wybrano przewodniczącego Zgromadzenia Szwajcara Mottę. Defilada przedstawicieli państw ku urnie urozmaica nużącą procedurę głosowania. Abisyńczyk wywołuje znowu największe zainteresowania.

P. Motte, przyjmując przewodnictwo, wygłasza piękne przemówienie. Znowu mówi o wielkiem posłannictwie Ligi i o jej zadaniach. Jedno zdanie z przemówienia godne uwagi: p. Motte, mówiąc o rozbrojeniu i wzajemnej pomocy, kładzie nacisk na konieczność poddawania sporów między państwami sądowi rozjemczemu. Wyraźne wypowiedzenie się za angielską i państw neutralnych tezą arbitrażu. Przemówienie p. Motty pokrywają oklaski, poczem następuje przekład na angielski. Po zaspokojeniu ciekawości nie znających języka francuskiego anglosasów, uchwalono porządek dzienny i dokonano podziału pracy w komisjach.

Pierwsze uroczyste posiedzenie piątej sesji Zgromadzenia zakończyło się. Świąteczny nastrój jednak trwa jeszcze. Nadzieje są wielkie. Zapał również niemały.

—::::—

Kiepska polszczyzna komunikatu min. oświaty.

Uniwersytet ukraiński w Krakowie.

(PAT). Wykonywując (wykonywając) ustawę z dnia 26. września 1922 r. (Dz. U. Rz P. Nr. 90) o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, zlecającą rządowi przystąpienie do założenia uniwersytetu ruskiego (ukraińskiego), którego zadaniem będzie zaspakajanie kulturalnych potrzeb ukraińskiego społeczeństwa wschodnich województw, Rząd poczynił następujące przygotowania:

1) Minister w. r. i o. p., jako przewidziany ustawowo bezpośredni i najwyższy zwierzchnik powstać mającego uniwersytetu, powoła komisję organizacyjną tego uniwersytetu z tymczasową siedzibą w Krakowie. (!)

2) W skład komisji, której członków zamianuje w najbliższym czasie minister w. r. i o. p., wejdą w równej liczbie profesorowie polscy i uczeni ukraińscy, posiadający stopień profesora uniwersytetu, a nadto stały delegat ministra w. r. i o. p. Przewodniczącego komisji i jego zastępcę mianuje z pośród jej członków minister w. r. i o. p.

3) Do kompetencji komisji należeć będą: a) opinjowanie (!) wniosków ustawodawczych i przedłożeń rządowych, związanych z powołaniem do życia uniwersytetu, b) stawianie wniosków dla (!) tworzenia katedr i ich obsady; podawanie wniosków na (!) zatwierdzenie habilitacji; wyposażenie uniwersytetu w potrzebne zakłady; zaspakajanie wszystkich jego potrzeb organizacji oraz administracji (organizacyjnych oraz administracyjnych, następnie wnioski na (!) udzielanie urlopów, na (!) wyznaczanie stypendjów dla przygotowania habilitacji, oraz propozycje na (!) suplentury, c) stawianie wniosków odnośnie do (!) utworzenia komisji kontrolujących, mających orzekać w wypadkach wątpliwych o ważności studjów wyższych, odbytych w warunkach anormalnych.

Wojna domowa w Chinach.

Pokłócili się dwaj gubernatorowie: prowincji Kiangsu i Czekiang, więc wybuchła wojna domowa. A że każda wojna domowa w Chinach odbija się na Europejczykach i na ich głównej siedzibie w Szangaju, a zatem Europa jest w niepokoju i posyła tam okręty. Za Europą idą Ameryka i Japonja, jako że również konkurują o handel z żółtym człowiekiem.

O co walczą gubernatorowie? Przedmiotem zatargu jest arsenał w Kiangnan, leżący w prowincji Kiangsu, ale opanowany przez gubernatora z Czekiang. To jest jednak tylko pozór, w rzeczywistości chodzi o to, że gubernator Czekiangu zajmuje wobec znanego rewolucjonisty Sunjatsena i utworzonej przez niego republiki południowo-chińskiej przyjazne stanowisko. To jest solą w oku prawdziwego władzcy Chin, tj. wicekróla Wu-Pei-Fu z Peczili, który chce zjednoczyć wszystkich do walki z Sunjatsenem, a bez poparcia gubernatora z Czeking celu tego nie osiągnie.

Równocześnie z walkami około Szangaju wybuchły też walki w okolicy Kantonu. Przed niedawnym czasem kupcy w Kantonie Europejczycy i Chińczycy utworzyli milicję dla obrony przed rabującemi bandami wojskowemi. Sunjatsen, który przez jakiś czas zachowywał się neutralnie, wystąpił przeciw kupcom kantońskim, konfiskując przeznaczony dla nich transport broni z Europy. Kupcy zabarykadowali się w dzielnicy handlowej, ponieważ Sunjatsen nie pozwolił im ukryć majątków w dzielnicy europejskiej. Ostatnie wiadomości brzmią uspokajająco, gdyż miało przyjść do porozumienia między Sunjatsenem a kupcami.

Ponieważ Szangaj leży między Kiangsu a Czekiang, jest on na wypadek walk faktycznie zagrożony. Podejrzywają też, że w sprawie tej maczała palce Ameryka, która gniewa się na Chiny, za zawarcie umowy z sowietami. — Ameryka skorzystała z tego, że ma bardzo niejasną pretensję do Chin z tytułu kolei wschodniej, aby zaprotestować przeciw umowie — chińsko-rosyjskiej, regulującej między innymi także sprawę tej kolei. Na te zaczepki Ameryki odpowiedział poseł sowiecki w Pekinie Karachan (były poseł sowiecki w Warszawie) atakiem na Amerykę, piętnując jej zachłanność i pogardę dla rasy żółtej.

Na razie Ameryka zdołała pozyskać gubernatora Mndżurji Czang-Tso-Lina, który zaprotestował przeciw umowie z sowietami. Dla rewanżu Karachan wysunął Sunjatsena i w ten sposób powstała wojna domowa czy powstanie i — okazja dla Europejczyków, Amerykan i Japończyków do interwencji.

—::::—

Atak na zdobycze ludzi pracy.

Kasy chorych w Polsce stały się w większych zwłaszcza środowiskach przemysłowych poważnym czynnikiem opieki społecznej. Przez objęcie w opiekę leczniczą rodzin pracowników rozszerzyły się ogromnie świadczenia i obowiązki tego ubezpieczenia, na co środki czerpią kasy z jednego tylko źródła, mianowicie z tego mądrego i celowego przepisu ustawy, że na terenie powiatu, czy wielkiego miasta nie może istnieć więcej aniżeli jedna kasa chorych. Dzięki temu zakazowi bez znaczniejszego podnoszenia wkładek mogło się stać to, że kasy są dziś w możności dać opiekę i pomoc także rodzinom ubezpieczonych, stale udoskonalać lecznictwo i rozszerzać swe świadczenia materjalne. Z chwilą, gdy np. we Lwowie zostały zwinięte drobne kasy korporacyjne, które nie umiały i nie mogły rozwinąć wydatniejszej działalności i przeważnie cierpiały na brak funduszów, gdy wszyscy pracujący znaleźli się w jednej instytucji dla całego Lwowa, sytuacja odrazu zmieniła się na korzyść ubezpieczonych.

Jeżeli spojrzymy na szybki rozrost w ostatnich trzech latach Kas chorych we Lwowie Drohobyczu, Stanisławowie, Przemyślu itd., to zobaczymy kolosalną różnicę, olbrzymi postęp. Wystarczy zobaczyć te tysiące ludzi spieszących codziennie do licznych już ambulatorjów kasowych po poradę i pomoc lekarską, gdzie ordynują lekarze specjaliści wszystkich chorób, kto zobaczy w tej kasie różne, często bardzo kosztowne aparaty zalecone przez wiedzę lekarską, a dziś służące ubezpieczonym, kto widział aptekę kasową, zaopatrzoną w lekarstwa tylko najpierwszej jakości, kto wreszcie wie o prowadzonym przez Kasę lwowską wielkiem już sanatorjum dla reumatyków i o budowie przez kasy drohobycką i stanisławowską sanatorjum dla chorób płucnych w Worochcie, ten uznać musi, że nawet w tak trudnych ekonomicznych i walutowych stosunkach instytucje te wielkimi krokami czyniły postępy i udoskonalały swe świadczenia.

Prawda, że nie wszystko już zrobiono, że jeszcze leczenie się w Kasie może być połączone z pewnemi niewygodami, ale nie odrazu Kraków zbudowano. Dopiero trzy lata Kasy działają na podstawie nowej ustawy, dopiero ten krótki okres działalności na szerszych prawnych podstawach mają za sobą, czas szalonej dewaluacji pieniądza, a mimo to z dumą można spoglądać na rozrost tych instytucji i ogrom ich działalności.

Do Kas chorych i do ubezpieczenia wogóle może i musi stosować się powszechna zasada, która mówi, że im więcej członków do jakiejś instytucji, czy zrzeszenia należy, tem większa i wydatniejsza może być jego działalność.

Kto przeto zmierza do rozczłonkowania kas na drobne kramiki, kto chce dla każdego ugrupowania zawodowego mieć osobną kasę, ten jest wrogiem ubezpieczenia wogóle. Rozbicie dzisiejszej kasy na kilka, to dążenie do przywrócenia marnego i nędznego stanu z przed wojny.

Rozpisanie wyborów na całym terytorjum Małopolski do Kas, próbują wykorzystać wszyscy wrogowie tych instytucji i przygotowują się, gromadzą pieniądze, mobilizują siły, aby je opanować.

Na gruncie lwowskim klerykali i endecy prowadzą już od szeregu tygodni zażartą agitację i kampanję wyborczą. Ci sami chadecy i endecy, którzy w sejmie stawiają wnioski domagające się rozbicia kas i pozbawienia wielu ludzi pracy prawa do ubezpieczenia, mają odwagę stawać do walki wyborczej i mają czelność liczyć na zwolenników wśród ubezpieczonych. Oddanie kas w ręce chadeków i endeków byłoby zabójstwem kas, a samobójstwem ubezpieczonych. Czelność chjeniarzy wzrosła, bo z pomocą przyszli im komuniści, którzy przez wystawienie własnej listy będą próbować rozbijać szeregi robotnicze, co wzmocnić może tylko pozycję reakcji.

Ale wszystkie te rachuby czynione są bez gospodarza. O losach przyszłych kas chorych decydować będzie zorganizowana klasa pracująca, która w zwartym, a potężnym bloku robotników fizycznych i umysłowych przystępuje do wyborów. Wielki komitet wyborczy robotniczych związków zawodowych współdziała z zrzeszeniami i reprezentacją ubezpieczonych urzędników prywatnych. Wspólna lista już została złożona.

Atak reakcji i komunistycznego warcholstwa nietylko będzie odparty, ale wybory te muszą być tak dosadną i namacalną nauką, aby raz na zawsze odechciało się komukolwiek wyciągać rękę po tę instytucję robotniczą, mającą do spełnienia wielkie zadanie społeczne.

Socjaliści są pionierami i twórcami ubezpieczenia, nie pozwolimy też aby wzniesiona już częściowo budowa została zniszczona. A do zniszczenia zmierza apetyt chjeny.

—:::—

Szef hitlerowskiego biura prasowego szpiegiem i oszustem.

W obozie niemieckich hitlerowców, wielką rolę odgrywał niejaki Hugon Emil Lüdecke. Był on w ostatnich czasach szefem biura prasowego Hitlera. Otóż o tym to osobniku pisze organ ludowców niemieckich „Hammer", iż w południowej Brazylji Lüdecke jest doskonale znany. Jest to ten sam Lüdecke, który pełniąc obowiązki prywatnego sekretarza ówczesnego posła niemieckiego w Buenos Aires hr. Luxenburga, przesłał do Waszyngtonu klucz szyfru niemieckiego, zdradzający w ten sposób tajemnicę państwową. Ta zdrada omało co nie spowodowała, przyłączenia się Argentyny do wojny po stronie państw koalicyjnych. Tajemnice, wydobyte przy pomocy szyfru doprowadziły do tego, że w Argentynie cała opinja publiczna zwróciła się przeciw Niemcom, że w Buenos Aires podpalano domy niemieckie i że spalono między innemi gmach klubu niemieckiego. Szkody spowodowane temi pożarami, obliczono wówczas na miljony, a wszystko to było dziełem Hugona Emila Lüdeckego z Lubeki.

Po wojnie został on z Argentyny wydalony z powodu ciężkich wykroczeń przeciw obyczajności, wobec czego przeniósł się do Niemiec, gdzie pisał artykuły do gazet nacjonalistycznych. Po przeniesieniu jego protektora sir Reginalda Towera do Gdańska na stanowisko wysokiego komisarza koalicyjnego, Lüdecke pojawił się w Gdańsku, gdzie wydawał skrajnie szowinistyczną gazetkę niemiecką.

W ten sposób stał się on mężem zaufania konserwatystów niemieckich, których według wszystkich reguł sztuki szpiegowskiej szpiegował, a wielu niemców wydał nawet koalicji.

W roku 1921, zdemaskowany jako zdrajca stanu i szpieg koalicyjny, Lüdecke cynicznie oświadczył, iż nie widzi przeszkody, dla której by miał nie wyzyskiwać tak cennego daru bożego, jak głupota innych ludzi. I istotnie, głupota konserwatystów musiała być wielka, większa nawet aniżeli Lüdecke przypuszczał, skoro skorzystali oni z usług tego człowieka, nie orjentując się z kim właściwie mają do czynienia. A zaznaczyć należy, że Lüdecke należał do najzaufańszego otoczenia Hitlera, którego biurem prasowem kierował.

Obecnie Lüdecke przebywa przezornie we Włoszech. Według doniesienia medjolańskiego „Avanti" znajduje się on w Rzymie, gdzie obraca się w kołach zbliżonych do Mussoliniego, przedstawiając się jako mąż zaufania Hitlera.

—::::—

„Czyszczenie" wśród komunistów.

Na ostatnim kongresie Kominternu, na którym zwyciężył „lewy" kurs Zinowjewa, rozpoczęło się systematyczne czyszczenie partji komunistycznych Zachodu od elementów „prawicowych", lub podejrzanych o prawicowość, lub nieposłusznych nakazom Moskwy. Usuwa się oczywiście jednostki kierownicze, przywódców partyjnych, by na ich miejsce postawić ludzi bezwzględnie uległych Zinowjewowi.

W ten sposób Moskwa odbiera partjom niekiedy najzdolniejszych ludzi, najzasłużeńszych dla partji, zastępując ich miernotami. Podana przez nas przed kilku dniami statystyka o liczebności komunistów na Zachodzie mówi sama za siebie. Dowodzi ona, że we wszystkich krajach Zachodu komunizm w ostatnich dwu latach ogromnie podupadł liczebnie (o upadku moralnym, niema potrzeby mówić), postęp zaś demokracji jest jednocześnie likwidacją komunizmu. Każdej takiej likwidacji towarzyszy rozkład wewnętrzny partji, którego też jesteśmy świadkami obecnie.

Pisaliśmy już o usunięciu z partji francuskiej Souwarina (Liwszyca) za to, że nie „połapał się", wczas i bronił Trockiego zamiast Zinowjewa.

W polskiej partji komunistycznej odsunięto od kierownictwa Warskiego (Warszawskiego) i Waleckiego (Horwitza), starego esdeka i „lewicowca" z porozłamowej PPS., a miejsce ich obsadzono nieznanymi ludźmi.

W Czechosłowacji dni Smerala i Kreibicha są policzone. Ustąpią oni naciskowi „lewicy", naciskanej z Moskwy.

W Niemczech rej wodzi w zarządzie wyłącznie lewica z histeryczką Ruth Fischer (Friedländer, także Golke), i niepoczytalnymi warchołami Katz i Szolem na czele. Wpływowi do niedawna Brandler i Thalheimer nie grają żadnej roli okrzyczani, jako drobnomieszczańscy oportuniści.

W Szwecji dokonano zamachu. Większość partji popierała Höglunda, zwanego szwedzkim Liebknechtem. Ale Höglund, a z nim większość, są „prawicowymi". Moskwa wysłała więc swe „oko" do Sztokholmu, dla dokonania zamachu. Oko, tym razem Turkiestańczyk, przy pomocy mniejszości zarządu, ogłosił poprostu, że właśnie ta mniejszość jest władzą prawowitą partji, że jej trzeba słuchać, a nie Höglunda i większości. Przywłaszczono sobie nietylko władzę, ale też i pismo partyjne.

W Austrji zarząd w tych dniach wydalił z partji Karola Tomana, założyciela partji i jej przywódcę od początku istnienia. W partji austrjackiej, która zawsze wiodła suchotniczy żywot, trwały niesnaski od czasu przystąpienia do niej Freya, odszczepieńca socjalistycznego. By położyć kres nieustającej walce między Tomanem i Freyem, Moskwa obu im kazała opuścić Austrję. Ale żaden z nich nie usłuchał wezwania, dążąc do ujęcia kierownictwa partji w ręce własne. Toman, korzystając z wzrostu bezrobocia, począł agitować wśród robotników przeciw zarz. partji. Frey zaś ze swej strony zaczął zbierać swoich ludzi, by przeciwdziałać Tomanowi. Zarząd partji w przededniu wiecu bezrobotnych zwołanego przez Tomana, wydalił go z partji za złamanie dyscypliny i „nieproletarjackie zachowanie się". Ponieważ ten ostatni zarzut zarząd zwykle stosował do członków partji, którzy popełnili defraudację, lub pełnili służbę szpiegowską w policji, przeto niewiadomo, czy Tomana również o takie przestępstwa oskarżają.

Trzeba przyznać rację Höglundowi, który po wysadzeniu go z kierownictwa partji oświadczył, że Moskwa swą taktyką „austrjaczy" partję szwedzką. „Austrjaczyć" znaczy tu sprowadzić partję do roli zera, jakiem ona jest w Austrji. Można śmiało dodać, że komunizm na całym Zachodzie będzie wkrótce „austrjacki".

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 września

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Aida".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Siejba".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Salome".
Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Siejba".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Lohengrin".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Konfekcja męska".
Poniedziałek, o g. 7.30 w. „Konfekcja męska".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Bęben".
Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Myśl".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Konfekcja męska".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Bajadera".
Wtorek, o g. 7.30 w. „Katja tancerka".
Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Na Letnisku".

—:::—

CYRK A. Kornacki, Kopernika 33.

Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek 2 wielkie przedstawienia o godzinie 4 i 8 wieczór. W niedzielę popołudniu walczą: I para: Hajek (Berno) **— Georgescu** (Rumunja); **II para: wolno amerykańska walka ketsches kem kem (wszystkie chwyty dozwolone) Spevaček** (Czechosłowacja) **— Roggenbaum** (Niemcy); **— wieczorem walczą: I para: drugie wielkie spotkanie dwóch niezwyciężonych olbrzymów murzyna Bambuli i Svatinji** (Jugosławja); **II para: nowo przybyły olbrzym Kizler Zawisza** (Polska) **Morton** (Szwecja); **III para: tajemniczy zapaśnik Czarna Maska — Langer** (zapaśnik żydowski). **— W poniedziałek po południu walczą: I para: Grikis** (Łotwa) **— Langer** (zapaśnik żyd.); **II para: Roland** (Danja) **— Georgescu** (Rumunja); **— wieczorem; I para: nowo przybyły zapaśnik olbrzym Kizler Zawisza** (Polska) **— Roggenbaum** (Niemcy); **II para: interesujące trzecie spotkanie Wołyniec** (Ukrainiec) **— murzyn Bambula; III para: wielka walka rewanżowa między Spevačkiem** (Czechosłowacja) **a Svatinją** (Jugosławja).

—:::—

Z POWODU ŚWIĘTA, następny numer „Dziennika Ludowego" ukaże się w środę, o zwykłej porze.

Z OKAZJI TARGÓW WSCHODNICH Teatry Miejskie ułożyły na najbliższe dni w ten sposób repertuar, że każdy będzie miał przegląd najcelniejszych dzieł ze wszystkich działów. W Teatrze Wielkim dane będą „Siejba", „Salome" i „Lohengrin", w Teatrze Małym „Konfekcja męska", „Bęben" i „Myśl", w Teatrze Nowości najcelniejsze operetki.

B. CESARSKI znakomity baletmistrz teatrów rosyjskich, ostatnio baletmistrz opery i operetki krakowskiej, został zaangażowany stale przez Dyrekcję naszych teatrów. P. Cesarski jest pierwszorzędną siłą w swym zawodzie, i niewątpliwie w krótkim czasie zdobędzie sobie sympatje naszej publiczności.

„PTAK NIEBIESKI" (Sinaja ptica), rosyjski teatr artystyczny o światowej sławie, który ostatnio święcił w Warszawie niebywałe triumfy przez czterdzieści wieczorów z rzędu, zapowiedział sześć swych występów we Lwowie, od środy d. 10-go września.

Występy odbędą się w sali Sokoła, specjalnie na ten cel zaadaptowanej kosztem ogromnych inwestycji. Szczegół ten wystawia chlubne świadectwo artystycznemu poziomowi „Ptaka niebieskiego" dbałego o nieskazitelnie wytworną oprawę klejnotów słowa, pieśni i gestu, które zawiera w swym bogatym programie.

Bilety sprzedaje wcześniej magazyn nut Seyfartha (przy ul. Akademickiej) i kiosk biura „Orbis" na placu Targów Wschodnich.

KURSY WALUT. Na giełdzie warszawskiej wczoraj notowano: dolary 5.16 — 5.21, funty 22.91 — 23.13 czeki fr. franc. 27.01 — 27.27, fr. szwajc. 96.93 — 97.89, kor. czeskie 15.43 — 15.57, austr. za 100 tys. od 7.28 — 7.35, liry 22.445 — 22.67, bony złote 0.68, 8 prc. poż. 0.50, miljonówkę 0.76 — 0.77, poż. dol. 2.90 zł.

WYBORY DO KASY CHORYCH M. LWOWA. Wczoraj upłynął ostatni termin składania list kandydatów do Rady kasy. Z grupy ubezpieczonych wpłynęły trzy listy: związków zawodowych robotniczych i prac. umysłowych, komunistyczna i chadecko-endecka. Z grupy pracodawców komitetu rzemieślników, kupców i przemysłowców z dyr. Tomickim jako pierwszym kandydatem, lista komitetu żydowskiego, endecka, ukraińska i jakaś niezależna.

OPŁATY SZKOLNE NA ROK 1924/25 na Politechnice Lwowskiej zostały ustalone przez Ministerstwo W. R. i O. P. w wysokości około 120 zł. dla dawnych słuchaczów a około 150 zł. dla nowowstępujących. Przedstawicielstwo Młodzieży Politechniki Lwowskiej, podając powyższe do wiadomości donosi, że poczyniło wszelkie kroki, zmierzające do obniżenia opłat, a w szczególności do odroczenia dla niezamożnych, a pokrycia przez Państwo, za synów urzędników państwowych.

CHOROBY ZAKAŹNE, w pobliskich gminach Starostwo powiatu lwowskiego stwierdziło dur brzuszny w Zamarstynowie, Czerwonkę w Borkach janowskich Kleparowie, Podsianianach, Wulce hamuleckiej, Szkarlatynę w Sołonce, Winnikach, Kleparowie, Brzuchowicach.

Fizykat miejski przestrzega publiczność, przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu, a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem.

NOŻOWCY SĄ NIEPODZIELNYMI PANAMI ULIC. Pomimo skonsygnowanych silnych oddziałów policji w mieście nożowcy uprawiają swój krwawy proceder w dalszym ciągu. Przedostatniej nocy w ul. Legionów nieznany napastnik wbił nóż w plecy Stefanji Pryjmównie.

W ul. Batorego jacyś nieznani awanturnicy napadli na Adolfa Denarka i zranili go nożem w rękę. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

TRAGEDJA KOBIET OPUSZCZONYCH. Przed Izbą rękodzielniczą wczoraj spostrzeżono kobietę, wijącą się w bólach. Była to 28- letnia kucharka nieznanego nazwiska, zamieszkała przy ul. Potockiego, która zatruła się jodyną i sublimatem. Desperatka nazwiska swego nie chciała zdradzić. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

Znaleziono przy niej list, adresowany do Michała Swobody, zatrudnionego w pasażu Mikolasza. W piśmie tem, żali się, że pozostawił on ją z 8- letnim synem nie udzielając jej pomocy na wychowanie dziecka, sam zaś poślubił inną. W liście tym opuszczona skarży się na nędzę, i grozi samobójstwem.

W otworze kanałowym w realności przy ul. Żółkiewskiej l. 95, znaleziono zwłoki 5- miesięcznego noworodka. Na polecenie lekarza dzielnicowego dr. Litwinowicza, zwłoki zabrano do Zakładu medycyny sądowej. Policja pociągnęła do odpowiedzialności matkę dziecka, Marję F.

Zotję T., służącą u S. Pawlikowskiego przy ul. Łyczakowskiej, również oskarżono o dzieciobójstwo. Zwłoki noworodka, zabrano również do Zakładu med. sądowej. W obu wypadkach policja pozostawiła matki na wolnej stopie, ze względu na zły stan ich zdrowia.

NAPAD RABUNKOWY NA DOM SZYNKARZA. W nocy na 6. b. m. dwóch zamaskowanych bandytów, przez okno dostało się do domu Arona Oberlaendera, szynkarza w Koblu Starym, pow. samborskiego. Opryszki związali ręce gospodarza w tył i przyłożyli lufę rewolweru do skroni. Następnie splądrowali mieszkanie i zrabowali znaczną ilość tytoniu i garderoby. Bandyci zbiegli z łupem nieścigani.

AMATORKA NOCNEGO ŻYCIA. Julja Frodel, zamieszkała przy ul. Źródlanej, odnajmuje swe mieszkanie sublokatorkom, których nocami nawiedzają liczni goście. Anna Marcichów, dozorczyni tej realności, nocami nie chce otwierać bramy i wpuszczać do wnętrza „przyjaciół" tych miłych osóbek. Frodel zawrzała gniewem i postanowiła „porachować się z dozorczynią. Dla nabrania animuszu „zakropiła się „silną z mocną" i w podnieconym „nastroju" wybiegła na bramę, trzymając w ręku duży, wyostrzony nóż. Tu poczęła usuwać wszystkich przygodnych widzów, mówiąc, że bez świadków, w „cztery oczy" musi się porachować z Marcichową i zarżnąć ją nożem. Dozorczyni widząc, że to nie przelewki, pobiegła po policjanta, który przybywszy na „zagrożony teren" rozbroił F. i odprowadził ją do aresztów przy ul. Jachowicza.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W nocy przez otwarte okno do mieszkania Mozesa Stengla na I. piętrze w realności przy ul. pod Dębem l. 9. Tu zachował się dość powściągliwie, gdyż zabrał tylko z kieszeni spodni Stengla 27 zł. i zbiegł.

Nieznani sprawcy włamali się nocą do kiosku inwalidzkiego, stojącego przy ul. Karaickiej i skradli czekolady, cukierków i owoców, wartości 180 zł.

Dr. Szymonowi Bergerowi, zamieszkałemu przy ul. Owocowej l. 5., skradziono różne części z samochodu, wartości paręset złotych.

Michałowi Baczyńskiemu skradziono w mieście portfel, wraz z 70 zł. i kartą na Targi Wschodnie.

Stanisław Kamek, skradł puszkę z cukierkami z fury stojącej w ul. Szpitalnej na szkodę Markusa Fischmana, kupca z Komarna. Kamaka ujęto i oddano w ręce posterunkowego.

Z BRUKU. Jan Witoszyński, zamieszkały przy ul. Leona Sapiehy, w stanie silnie podchmielonym zabłąkał się do mieszkania dozorcy przy ul. Wronowskich. Tu zorjentowawszy się, że znajduje się nie w swoich pieleszach, dał upust swemu niezadowoleniu, wywołując głośną awanturę. Przywołany posterunkowy odprowadził go do aresztu.

Na Wysokim Zamku policjanci przytrzymali wałęsających się Michała Blicharskiego i Grzegorza Katynkę. Zaopiekowano się również nimi.

SAMOLOTY TOWAROWE. „Morning Post" donosi o pracach nad konstrukcją samolotów towarowych. Aparaty te, jednopłatowce, zaopatrzone będą w dwie maszyny i będą mogły przewozić cztery tony przesyłek z szybkością 80 km. na godzinę. Cena przewozu ma być stosunkowo minimalna.

ARESZTOWANIA W ŁUCKU. Onegdaj władze bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań wśród komunistów w Łucku, podczas zebrania, które obradowało w języku rosyjskim. Przy aresztowanych znaleziono dużo kompromitujących papierów, odezw i cyrkularzy.

—:::—

— ZGUBIONĄ KSIĄŻECZKĘ GALIC. KASY OSZCZĘDNOŚCI we Lwowie, na imię Antoni Prochaska, odebrać można w Administracji „Dziennika Ludowego", Sykstuska 21, II. p. w godzinach urzędowych od 8 — 12 w południe.

—:::—

—:::—

Sprawozdawcze zgromadzenia poselskie

tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego

odbędą się

W BORYSŁAWIU, dnia 7. września.
W DROHOBYCZU, dnia 8. września.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMU i SŁUŻBY DOMOWEJ, odbędzie się w niedzielę, dnia 7. września 1924 o godz. 4. po poł. w lokalu stow. Rynek l. 8. Uprasza się o liczny udział.

§ ZGROMADZENIE ROBOTNICZE, odbędzie się w niedzielę, dnia 7. września, w Sokalu. Przemawiać będzie tow. Słoniowski ze Lwowa.

§ KOMITET WYKONAWCZY RADY ZAWOD. odbędzie posiedzenie we wtorek, o godz. 7. wiecz. w lokalu Zw. pracowników gminnych, ul. Ormiańska 2.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę, 7. września b. r. Zgromadzenie, w sali Rynek l. 8. I. p. Porządek dzienny: 1. Obecne stosunki zawodowe. 2. Wybory do Kasy chorych.

§ RADA NACZELNA P. P. S. Dnia 28-go i 29-go września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu Z. P. P. S. w sejmie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Początek posiedzenia o godz. 11-tej przed poł.

Prezydjum Rady Nacz. PPS.

—:::—

Porozumienie francusko-angielskie.

Rezolucja Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia

GENEWA. 6. września. (Pat) Dziś wieczorem jako uwieńczenie dyskusji w sprawie bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję, zredagowaną za wspólnem porozumieniem premierów Francji i Anglji:

Zgromadzenie przyjmując do wiadomości oświadczenia reprezentowanych na Zgromadzeniu rządów, widzi w tych oświadczeniach z zadowoleniem podstawę do porozumienia w kierunku ustalenia definitywnego pokoju. W związku z tem postanawia istniejące pomiędzy niektórymi punktami widzenia różnice doprowadzić do uzgodnienia tak, aby po ewentualnem ich uzgodnieniu móc zwołać w najbliższym terminie, za pośrednictwem Ligi narodów międzynarodową konferencję w sprawie zbrojeń.

—:::—

Otchłań pod pomnikiem Mickiewicza.

Lwów, 6 września.

Wczoraj rozeszła się po mieście niepokojąca wieść, iż obok pomnika Mickiewicza, w tem miejscu gdzie znajdował się Prezydent Rzplitej podczas defilady, zapadła się ziemia na znaczną głębokość. Zaczęto snuć różne domysły o podkopie, „bombach“ itp. nawiązując do analogicznego podkopu w ulicy Akademickiej wiodącego pod sklep jubilera Buszka.

Fakt ten przedstawia się następująco. — Wczoraj w sobotę, o godzinie 5 popołudniu strażnik miejski, strzegący klombów z kwiatami obok pomnika Mickiewicza, spostrzegł, iż pewien mężczyzna idący stopniem obok pomnika znikł błyskawicznie pod ziemią. Wielce zdziwiony badając przyczynę tego faktu spostrzegł z przerażeniem w płytach na drugim stopniu pomnika otwór szeroki przeszło na 1 metr a głęboki około 4 m. Wewnątrz tej jamy stał właśnie ów przechodzień z zadartą do góry głową, oszołomiony i oczekujący pomocy. Przybiegł w to miejsce elektromonter Marjan Wolański, który podawszy mu rękę dopomógł mu wydostać się na wierzch.

Ofiarą wypadku był Józef Wasilewski, właściciel odlewarni bronzu w Warszawie przy ul. Smolnej, który z okazji Targów Wschod. bawi we Lwowie. Na szczęściem poza zdenerwowaniem nie odniósł on szwanku.

Otwór o ścianach prostopadłych utworzy się tuż obok miejsca gdzie siedział na fotelu p. Prezydent w czasie defilady. Na płycie chodnika, która leży tuż obok jamy widać jeszcze rysunek kwadratu zrobionego kredą, jako znak, że w tem miejscu miał być postawiony fotel prezydenta. Już podczas przygotowań zauważono lekkie zapadnięcie się płyt kamiennym, dlatego też miejsce to zakryto dywanem dla ukrycia defektu.

Cała ta przestrzeń bruku w dużym promieniu na stopniach pomnika, oraz na ulicy jest znacznie obniżona, Dziwić się przeto należy, że ani władze magistrackie, ani też policja nie zajęły się zbadaniem koryta Pełtwi, oraz terenu zagrożonego.

Podobnie niepokojące zagłębienia znajdują się z przeciwnej strony pomnika i obok teatru, gdzie w czasie deszczu powstaje jezioro brudnej wody. Zaniedbania magistratu mogły się stać powodem wypadku o wielkich następstwach.

W nocy miejsce wypadku badała komisja złożona z przedstawicieli władz kompetentnych. Zdaje się, że powodem usunięcia się ziemi było podmycie gruntu zaskórną wodą.

—:::—

Operetkowy incydent.

LWÓW. 6. września 1924.

Pod tym tytułem podaliśmy we wczorajszym numerze niżej podany opis faktu, który zainteresował ogół ludności nie tylko w mieście lecz i w całym kraju. Z powodu konfiskaty wczorajszego numeru naszego pisma artykuł ten dziś powtarzamy, ze względu na naszych czytelników pozamiejscowych.

W ub. piątek, popołudniu rozeszła się wieść o rzekomym zamachu na prezydenta Wojciechowskiego. Incydent ten nieszkodliwy przedstawia się następująco

Po zwiedzeniu Zakładu sierót i Domu techników przejeżdżał p. prezydent do województwa ulicą Kopernika. U wylotu pl. Marjackiego niespodzianie upadł jakiś przedmiot za powozem p. prezydenta ,zaczem ukazał się dym i rozległa się słaba detonacja, jak przy wybuchu tak zwanej „żabki“, nieszkodliwej petardy zabawowej.

Zrazu wybuchło zamieszanie pomiędzy widzami, stojącymi w pobliżu tego miejsca. Zdawało się, że ktoś rzucił tę petardę z okien Tow. Kredytowego Ziemskiego lub z kawiarni De la Paix. Uspokojono się wkrótce, gdyż nikt nie odniósł żadnego szwanku. Znaleziono na ulicy kawał rurki, którą zabrała wojskowość w celu zbadania jej zawartości.

Policja aresztowała jak twierdzi, sprawcę tego incydentu. Zrazu twierdzono, że jest to słuchacz praw, obywatel Czechosłowacji, podobno sjonista, nazwiskiem Stanisław Steiger.

Władze bezpieczeństwa zapowiedziały wydanie komunikatu po ustaleniu szczegółów tego incydentu.

Wogóle cały wypadek nadaje się do traktowania go, jako operetkowego „kawału“, jako postępek najprawdopodobniej anormalnego osobnika.

Przesłuchiwany S. Steiger nieprzyznaje się do zarzuconego mu czynu. Aresztowano go na podstawie obciążających zeznań paru świadków. Policja zatrzymała w areszcie czterech jego znajomych, którzy starają uchylić się od zeznań. Wczorajsze śledztwo, jak informuje policja, utknęło na „martwym punkcie“.

Sprawą tą zajęły się władze warszawsike i nakazały przeprowadzić energiczne dochodzenia.

Generalja S. Steigera brzmią wedle protokołu policyjnego, liczy on lat 21, wyznania mojżeszowego, nieżonaty, absolwent praw, zajęty w ostanim czasie jako urzędnik prywatny w wiedeńskiej firmie „Koloniale“ Juljusza Meinla przy ul. Kościuszki pod l. 8, a zamieszkały przy ul. Kochanowskiego pod l. 11.

—:::—

Prasa warszawska o lwowskim incydencie.

WARSZAWA, 6 września. (AW.) „Gazety warszawskie bagatelizują wczorajszy wybuch bomby pisząc, że mamy tu do czynienia z łobuzerskim wybrykiem a nie zamachem politycznym w celach demonstracyjnych. Dowodzi tego narodowość sprawcy zamachu. „Kurjer Pol.“ pisze: próba zamącenia uroczystości — lwowskich, nie może być uważana za zamach. Sprawca wiedział jakiego rodzaju bombę posiada i nie chodziło mu o zgładzenie prezydenta państwa, lecz chyba o przekonanie policji że wszelkie środki prewencyjne bezpieczeństwa nie osiągają celu w wielkiem mieście na natłoczonych ulicach. Mimo całej bez myślności tego niby zamachu sprawca powinien ponieść surową karę, aby oduczyć różnych półgłówków od żartów w chwilach poważnych.

Z pobytu prezydenta we Lwowie.

Podobno program uroczystości związanych z pobytem prezydenta został w myśl zapowiedzi, bez zmiany wykonany. Z powodu zarządzeń policyjnych, przeciwko którym cała ludność naszego miasta podnosiła głośne skargi, zamykania ulic i domów, co ustawicznie tamowało komunikację, wstrzymujemy się od podawania sprawozdania z przebiegu tego dnia, na czem Czytelnicy zupełnie nie stracą.

Wypowiemy jedno tylko pragnienie — wszystkich mieszkańców miasta: tak urządzanych uroczystości, obyśmy mieli jak najmniej.

Nie podajemy też sprawozdania i z tego powodu, bo wczorajszy Dziennik prokuratorja skonfiskowała. Skreślono także rzeczy, o których setki razy już bez przeszkód pisaliśmy. Z powodu pobytu „warszawistów“ we Lwowie, prokuratorja widać naszym kosztem chciała być pełną kurtuazji. Poczekamy ,aż zechcą łaskawie odjechać.

— — — — — —

Magistracka dziura wypadła w stopniach pomnika Mickiewicza w miejscu, gdzie prez. Wojciechowski stał podczas uroczystości wojskowej. Zapad ten miał miejsce w kilka godzin po paradzie.

Jedni twierdzą, że to był polityczny podstęp, naszym zaś zdaniem zrobiła się i tutaj jeszcze jedna a tak pospolita dziura magistracka.

Konfiskata „Dziennika“.

Wczorajszy Dziennik był skonfiskowany. Skonsygnowana policja skrupulatnie przeprowadziła konfiskatę, zabierając pismo ze wszystkich biur, z poczty, dworca kolejowego, aby nigdzie nie dotarł ten niebezpieczny numer.

Skreślono dwa małe ustępy z artykułu pt.: Wróg Jacka Londona wicewojewodą w Stanisławowie.

Walka z bezrobociem na Węgrzech.

BUDAPESZT, 6 września. (Pat.) Na żądanie deputowanych socjalistycznych zgromadzenie narodowe odroczone pierwotnie do 1 października zostało wczoraj zwołane dla omówienia sprawy bezrobocia. Minister Vass zastępujący prem. Bethlena zawiadomił zgromadzenie o zarządzeniach wydanych przez rząd w celu zwalczania bezrobocia. Z kolei minister Bud zastępujący ministra finansów podkreślił, że pomiędzy rządem a komisarzem Ligi narodów, istnieje najzupełniejsze porozumienia a dzieło sanacji rozwija się zgodnie z ustalonym planem. Po tych przemówieniach zgromadzenie odroczyło się do 7 października.

—:::—

Orkan i oberwanie się chmury w Rumunji.

WIEDEŃ, 5 września. (AW) z Bukaresztu donoszą, że w szeregu miejscowości Rumunji orkan i oberwanie chmury wyrządziły wielkie szkody. W, Dobrudży, w miejscowości Murfatlar 12 osób zabitych, wielu rannych, W okolicy Murfatlar i Censtanzy zginęło 40 osób, W wielu miejscowościach druty telegraficzne zerwane.

—:::—

Czerezwyczajka w Gruzji — grasuje.

CHARKÓW, września. (Pat.) „Sownarkon“ Grbzji komunikuje oficjalnie, że likwidacja wywołanego przez elementy mienszewickie powstania postępuje pomyślnie „Czeka“ gruzińska skazała na śmierć 24 przewódców, powstańców.

—:::—

Krwawe walki w Chinach.

LONDYN, września. (Pat.) „United Pr.“ z Szangaju: Wojska Tsin Sun Suanga posunęły się naprzód i stoją w odległości 15 klm od Szangaju. Na całym froncie rozgrywają się walki. Setki rannych przewieziono do szpitali. — Samoloty obrzucają okolice Szangaju bombami. Obce okręty wojenne zajmują 15-sto kilometrowy front. Trzy amerykańskie torpedowce zostały wysłane do Wusung. Są one gotowe wysadzić na ląd w każdej chwili żołnierzy marynarki w celu ochrony europejczyków na wybrzeże w razie, gdyby wojska ochronne były zmuszone do odwrotu.

—:::—

Wyjazd Herriota i Mac Donalda.

GENEWA, 6 września. (Pat.) Herriot wyjedzie z Genewy dzisiaj wieczorem tym samym pociągiem, którym odjeżdża Mac Donald.

—:::—

Fatalne stosunki w Kuratorjum lwowskiem.

Chjenizacja szkolnictwa.

W Kuratorjum Szkolnem we Lwowie zapanowały stosunki nie do zniesienia i to tak pod względem ogólnej linji politycznej, jak też pod względem całokształtu administracji.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kto jak kto, ale władza szkolna powinna ze szczególną pieczołowitością przestrzegać najzupełniejszej bezstronności w utrzymaniu szkolnictwa zdala od polityki, a przy obsadzania wszelkiego rodzaju posad powodować się tylko interesem rzeczowym — niezależnym od wszelkich wpływów politycznych. Tak przecież przedstawiciele władz szkolnych pragnęliby słusznie, ażeby administracja polityczna nie stała się władzą przełożoną — władz szkolnych. Sami jednak nie dbają o oddalenie wpływów partyjnych od administracji szkolnej — przeciwnie idą z otwartemi ramionami na spotkanie — wszelkim zleceniom endeckim, stawszy się już dziś niewolnymi wykonawcami każdego życzenia tejże partji. Już list p. kuratora Sobińskiego, wydany swojego czasu do nauczycielstwa, a narzucający mu 1 proc. na rzecz TSL., był dowodem specjalnego protektoratu nad jednem towarzystwem, które dziś jest bezspornie placówką partji narodowo-demokratycznej, a terror moralny — popierany tu i ówdzie terrorem urzędowym przy realizowaniu tego podatku — wybitnie zaznaczył zależność pana kuratora od jednostronnego kierunku politycznego. Łącznie z tym duchem, dzieje się już tam wszystko, na czem endekom zależy. Od momentu skompromitowanych swoją brutalnością partyjną rządów b. ministra oświecenia Głąbińskiego — odznaczających się jednak nader przejrzystą i uchwytną naiwnością i bezceremonjalnością — rozpoczęła się już w Kuratorjum era dobrowolnego realizowania planów wszelkiego rodzaju działaczy „narodowych“. Usuwa się inspektorów, nauczyciel; na życzenie rozmaitych mafji prowincjonalnych, nazywających się pretensjonalnie „organizacjami narodowemi“. Przeciwnie znów mianuje się tylko takich, którzy wyraźnie mają na swej psychice wyryty stempel partyjny. Względy fachowości, charakteru są tu obojętne.

Szczególnie te porachunki zaznaczyły się z okazji tzw. redukcji w szkolnictwie. Z pominięciem wszelkich zasad sprawiedliwości rozpętano tu orgję instynktów nacjonalistycznych. Znany opętaniec szowinistyczny poseł Prószyński (przeciw któremu musiał swojego czasu ówczesny minister Stan. Grabski wydać specjalny okólnik ostrzegający władze szkolne) działał — wydając w dalszym ciągu niepoprawne wskazówki „narodowym“ inspektorom. — Dzieje się to zazwyczaj w formie organizowania tzw. deputacji do władz szkolnych. Ktoby był ciekaw, może niemal każdego dnia w kurytarzach Kuratorjum zobaczyć, oczekujące godzinami „deputacje“, w skład których wchodzą jakieś typy, o mocno zarumienionych nosach, tępych twarzach, które obudzone z drzemki, przez swego przewodnika zazwyczaj w sutannie, przytakują mu przed panem kuratorem lub którymś z „radców“, iż należy tego inspektora, czy nauczyciela usunąć ze względów „narodowych“.

I nierzadko wygrywają delegaci i nierzadko znów niektórzy z nich zjawiają się w innej roli, sprowadzeni przez pokrzywdzonego udowodniając, że to dzieje się dzięki intrydze księdza proboszcza lub jego gospodyni.

Lecz ogólny efekt tego braku linji wytycznej i uczciwości w urzędowaniu, którego cechą winna być objektywność i interes szkoły — jest fatalny.

Powstał — szczególnie w Kuratorjum lwowskiem — niesłychany chaos.

Celem „redukcji“ miały być względy oszczędnościowe — tymczasem liczne przeniesienia, powodujące za sobą znaczne koszta, bo aż do wysokości trzech miesięcznych poborów nauczycielskich, obciążą bez żadnej potrzeby, a z wielką szkodą skarb państwa. Poprzerzucano szereg ludzi, zamieniając im wzajemnie na koszt państwa miejsca, z kierowników szkół, porobiono tzw. podwładne siły i naodwrót, małżeństwa nauczycielskie nie po katolicku separowano, stałych nieraz przerzucono za siódmą górę i za siódmą rzekę — tymczasowe — protegowane zatrzymano w stolicach powiatu. — Jednem słowem krzywdy i krzywdy bez końca.

A co najfatalniejsze, że w momencie kiedy się to wszystko działo, nie było nikogo, ktoby mógł złe naprawić. Pan kurator był na urlopie. Jest to rzeczą zwykłą i z tegoby zarzutu nie można uczynić, gdyby zastępcze organa normalnie funkcjonowały.

Lecz cóż się dzieje. Dział szkolnictwa powszechnego, w którym odbywały się właśnie te eksperymenta na żywym organizmie szkolnym, był w najgorętszym czasie zupełnie opuszczony — oddawna zaś nie mając nad sobą żadnej stałej opieki, żadnego kierownictwa.

Kiedy na życzenie endeków przeniósł p. kurator radcę Tynelskiego do innego działu pracy, powierzył największą gałąź administracji, tj. szkolnictwo powszechne p. Bruchnalskiemu. Pan Bruchnalski niegdyś energiczny i sprężysty organizator szkolny — dziś u schyłku służby, przy nadwątlonem zdrowiu, może też niezbyt tęgą czując się w charakterze męża zaufania endeków (dawniej prasa endecka nazywała go biurokratą austrjackim) po krótkiem urzędowaniu — poszedł na tzw. urlop przedemerytalny — na którym przebył zdrowo pięć miesięcy. Skończyły się ferje uczniów, minął okres zamieszania „redukcyjnego“ kiedy chaos i piekiełko kuratoryjne przybrało już stałą i niezmienną fizjognomję, (każdy zastępca pana naczelnika Bruchnalskiego, sygnował panu kuratorowi na ferjach, iż jedzie na urlop i znikał) i rozpoczęła się nauka szkolna — rozmyślił się p. B. i odświeżony „emeryt“ zjawił się ku zdziwieniu jednych, a przerażeniu drugich dla objęcia urzędowania. — Wtajemniczeni twierdzą, że „sfery narodowe“ prosiły go, ażeby jeszcze — zanim w kuchni partyjnej nie usmaży się nowy kandydat na to stanowisko — pełnił jakiś czas rolę „platzhaltera“. Przyszedł więc i zarządził przeniesienie wszystkich swych biur z trzeciego na pierwsze piętro i naodwrót — co znacznie powiększy panujący tam chaos, tembardziej, że przypadkowo na pierwszem piętrze zgromadzili się referenci i urzędnicy utykający na nogi i przeciwko swej krzywdzie i III-mu piętru wielki podnieśli krzyk.

A tymczasem coraz więcej gromadzi się spraw niezałatwionych, inspektorowie po powiatach stali się udzielnymi panami od nikogo niezależnymi, jeśli już kogo słuchającymi, to tylko „organizacji narodowej“ — w Kuratorjum przed drzwiami każdego z referentów, tworzy się coraz dłuższy ogon, krzywdy ludzkie rosną — a tymczasem na najważniejszych posterunkach w Kuratorjum Szkolnem — albo niema nikogo — albo będzie... platzhalter.

A jaka jest sprawiedliwość na świecie, to niech artykuł ten zakończy przytoczenie następującego faktu. Urząd dyscyplinarny zwolnił z posady nauczycielkę P. w powiecie rudeckim z pozbawieniem prawa nauczania w szkolnictwie publicznem i prywatnem, — za samowolne zrobienie sobie kilkudniowego urlopu. O tem zawiadomił interesowaną radca B. Natomiast tenże radca B. po pięciu miesiącach samowolnego urlopu awansuje na... „pierwsze piętro“. Różnica leży w tem, że pani P. była zwykłą nauczycielką i nie miała zaufania sfer „narodowych“ — pan B. jest dygnitarzem szkolnym upatrzonym na to stanowisko przez „niewątpliwie narodowe stronnictwo Chjeny“.

To wszystko znów wykonuje posłusznie pan kurator Sobiński.

—::::—

Zgromadzenie kolejarzy.

W lokalu Z. Z. K. Gródecka 69 odbyły się Zgromadzenia Sekcji fachowych mianowicie 26 sierpnia Sekcji mechanicznej dnia 27 sierpnia sekcjii ruchu z porządkiem dziennym:

1) Drożyzna a płaca kolejarzy.
2) Projekt umundurowania kolejarzy.
3) Kwaterowe (ryczałt na mieszkanie).

Referaty w myśl porządku dziennego wygłosili członkowie Zarządu Okręg. uprzytomniając Kolejarzom krzydy i niedomagania, jakich doznają jako obywatele państwa mimo swej wydatnej pracy dla administracji kolejowej.

W dyskusji nie było końca wywodom i żalom na powyższy temat z domaganiem się od M. K. Z. podwyżki zasadniczych płac i zapomóg na zakupy zimowe.

W rezolucji, którą przyjęto przez aklamację domagają się kolejarze spełnienia następujących żądań:

1) Obecnie panujące stosunki ekonomiczne są wprost zastraszające z powodu ciągle wzrastających cen artykułów spożywczych, a płaca kolejarzy w stosunku do drożyzny jest jednakowa, dlatego zgromadzeni domagają się podwyższenia i ustalenia zasadniczych płac w Zł. i akcji ze strony rządu przeciwdziałającej podnoszenia cen żywności.

2) Z powodu nadchodzącej zimy domagają się jednomiesięcznej zapomogi bezzwrotnej, celem poczynienia zakupów zimowych jak kartofli, kapusty itp. a oprócz tego udzielenia przydziałów węglowych na raty.

Zgromadzeni protestują przeciw projektowi umundurowania kolejarzy, opracowanemu przez MKZ., który jest nadzwyczaj krzywdzący i domagają się umundurowania w myśl projektu przedłożonego M. K. Z. przez Wydział Wykon. w Warszawie z dnia 10 XII 1921.

Zgromadzeni domagają się wypłaty kwaterowego w myśl obecnych opłat czynionych na rzecz właścicieli domów względnie sprawiedliwego wymiaru kwaterowego według zasad projektu W. W. w Warszawie.

Zgromadzeni oświadczają, że o ile miarodajne czynniki nie przychylą się do tych skromnych i słusznych żądań kolejarzy, to nędza i niedomagania w jakiej się znajdują popchnie ich do wyciągniecia jak najdalej idących konsekwencji.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Czego chcą bolszewicy w Anglji.

Sprawozdanie Kominternu.

Komintern nadesłał do C. K. K. P. R. P. sprawozdanie z działalności swej w zachodniej Europie, w szczególności zaś — w Anglji.

Dokument ten znaleziony został — jak donosi „Przegląd wieczorny" — przez władze polityczne w mieszkaniu jednego z wybitnych komunistów. Komintern konstatuje, że w związku z taktyką rządu robotniczego w Anglji komuniści mają szereg bardzo poważnych zadań do spełnienia.

Warto się przejrzeć temu, co komuniści mają do spełnienia w Anglji:

„Politykę angielskiego rządu robotniczego — pisze Komintern w sprawozdaniu — którą pochwalają wszyscy socjaldemokraci jako bezkrwawą rewolucję i którą powitała również z tryumfem „międzynarodówka socjalistyczna młodzieży" — obserwować winni bacznie wszystkie C. K. naszych związków. Jego wroga działalność w stosunku do klasy robotniczej musi być wyzyskana przez nas w codziennej pracy propagandystycznej w łonie związków zawodowych".

Komintern moskiewski, jak wynika ze sprawozdań, **najintensywniej pracuje w Polsce, Anglji i we Włoszech**.

Obecnie Komintern zajęty jest kompromitowaniem rządu Mac Donalda, wykazując robotnikom, że rząd ten jest robotniczym tylko z nazwy swej, w rzeczywistości zaś jest niebezpieczniejszy od rządów burżuazyjnych, gdyż oszukuje robotników frazesami demokratycznymi.

W Anglji Komintern utrzymuje metodę zakładania „jaczejek" nie w fabrykach (jak w Polsce np.), lecz w poszczególnych związkach zawodowych, by w ten sposób uzyskać wpływy na Labour Party. Zdając sobie sprawę z tego, że obalenie rządu robotniczego w Anglji miałoby ogromne znaczenie dla całej Europy, Komintern przenosi zachodnią centralę komunistyczną do Londynu.

Najprawdopodobniej przeniesiona zostanie również centrala komunistyczna warszawska z tem, że w Warszawie będą tylko podrzędni działacze komunistyczni.

Obecnie odbywają się w Anglji t. zw. „Kongresy praktycznej roboty", których zadaniem jest podważenie rządu Mac Donalda.

Zauważyć przytem należy, że Kominternowi moskiewskiemu obojętnem jest, jakie zmiany w rządzie nastąpią, jeśli już nie można wprowadzić odrazu rządów komunistycznych. Komintern gotów jest więc poprzeć nawet prawicę, byle tylko wywołać zamieszanie a przedewszystkiem, byle tylko skompromitować rząd robotniczy, którego „bezkrwawa" działalność jest bardzo niebezpieczna dla ruchu komunistycznego, znacznie osłabionego z chwilą objęcia rządu w Anglji, przez Mac Donalda.

O ile chodzi o robotę praktyczną, to Komintern stwierdza, że powoli agitacja posuwa się naprzód w pożądanym dla komunistów kierunku. Skarży się tylko na niepowodzenie akcji antymilitarystycznej.

Praca Kominternu w Londynie ma ogromne znaczenie dla nas, gdyż komuniści starają się za wszelką cenę zohydzić Polskę w oczach robotników angielskich w Labour Party i przez posłów robotniczych wpłynąć na zepsucie stosunków angielsko-polskich.

W tym celu do Londynu udaje się szereg wybitnych polskich komunistów, którzy będą pracowali pod kierownictwem Rakowskiego.

Różne.

MAŁŻEŃSTWA I ROZWODY W AMERYCE. Przed niedawnym czasem londyński „Daily Mirror" opublikował dane statystyczne, dotyczące ilości małżeństw, zawieranych w New Yorku. Dane te stwierdzały, że w wielkiej metropolji amerykańskiej co 28 minut wstępuje ktoś w związki małżeńskie, co daje cyfrę 50 legalnych małżeństw dziennie. Obecnie statystyczny urząd w Waszyngtonie publikuje dane statystyczne, dotyczące odwrotnej strony medalu, t. j. rozwodów. Stany Zjednoczone szczyciły się dotąd tem, że pod względem rozwodów są o całe niebo bardziej „moralne", niż stara Europa. Istotnie przez 20 lat, aż do roku 1923, liczba rozwodów rocznie nie przekraczała nigdy 70.000. W roku ubiegłym jednak nagle wzrosła do 150.000. Pisma amerykańskie uderzyły na alarm, pisząc o „narodowem niebezpieczeństwie". „Chicago Tribune" zorganizowała ankietę w sprawie „epidemji rozwodów", przyczem wielkie zgorszenie wywołały oświadczenia przewodniczącego sądu rozwodowego w Cincinnati, dra Hoffmana. Dr. Hoffman oświadczył, że „każdy rozwód uszczęśliwia przynajmniej czworo ludzi" i że „zadaniem ludzkiem winno być uszczęśliwianie ludzkości".

—:::—

KASA CHORYCH miasta LWOWA

BRAJEROWSKA L. 8

zawiadamia P. T. Pracodawców i Członków, że składki i zasiłki, obowiązujące wszystkie Kasy chorych w Polsce, począwszy od 1. września 1924 winny być obliczane w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu o przerachowaniu statutowych kwot pieniężnych na złote jak następuje:

Składka za jeden tydzień od członka wynosi:

	grupa 1.	0·14 zł	zasiłek dzienny	0·45 zł
	„ 2.	0·23 zł	„ „	0·75 zł
	„ 3.	0·32 zł	„ „	1·05 zł
	„ 4.	0·41 zł	„ „	1·35 zł
	„ 5.	0·50 zł	„ „	1·65 zł
	„ 6.	0·64 zł	„ „	2·10 zł
	„ 7.	0·82 zł	„ „	2·70 zł
	„ 8.	1·— zł	„ „	3·30 zł
	„ 9.	1·18 zł	„ „	3·90 zł
	„ 10.	1·36 zł	„ „	4·50 zł
dla zarabiających miesięcznie ponad 200·— zł	„ 11.	1·55 zł	„ „	5·10 zł
„ 225·— zł	„ 12.	1·77 zł	„ „	5·85 zł
„ 262·50 zł	„ 13.	2·09 zł	„ „	6·90 zł
„ 312·50 zł	„ 14.	2·27 zł	„ „	7·50 zł

P. T. Pracodawców uprasza się o nadsyłanie wykazów pracujących, z dokładnem oznaczeniem płac do 15. b. m.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, U. Sapiehy 77. Tel. 496.